

Ryszard Tokarski

Wartościowanie człowieka w metaforach językowych

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 82/1, 144-157

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RYSZARD TOKARSKI

WARTOŚCIOWANIE CZŁOWIEKA W METAFORACH JĘZYKOWYCH

Uważam antropologię za pseudonaukę. Jej definicja człowieka przeludnia nam świat. [S. J. Lec, *Myśli nieuczesane*]

Zazwyczaj przy omawianiu funkcji metafor przeważało traktowanie ich jako szczególnego środka budowania wyobraźni poetyckiej, uprecyzyniania treści nie nazywanych wprost czy też jako określonego rodzaju ozdoby retorycznej. W odniesieniu do metafor językowych, potocznych, jeśli w ogóle łączono je z klasą metafor poetyckich, podkreślano funkcje synonimicznego wzbogacania leksyki, cieniowania sensów czy po prostu uzupełniania luk w słowniku. Traktowano więc metaforę przede wszystkim jako jeden z możliwych środków przekazywania treści, koncentrując się z zasady na wewnętrznej semantycznej konstrukcji metafory czy na jej relacjach do niemetaforycznej części leksyki.

Odżywające we współczesnym językoznawstwie widzenie języka jako wyraziciela obowiązującego w danej społeczności językowej czy w danej kulturze sposobu postrzegania świata, sposobu myślenia o świecie przenosi punkt ciężkości na inne zagadnienia. Struktury gramatyczne oraz słownictwo konkretnego języka zaczynają stanowić podstawę nie tylko opisu języka dla samego języka, lecz także opisu człowieka jako podmiotu działań językowych, jego sposobu widzenia świata i wartościowania rzeczywistości. Język staje się — jak to określa Emile Benveniste — interpretantem społeczeństwa¹. Wyrazicielem takiego sposobu myślenia w odniesieniu do metafor językowych jest udostępniony niedawno polski przekład książki George'a Lakoffa i Marka Johnsona, *Metafory w naszym życiu*². Podstawowa jej teza głosi, że znaczna część naszego codziennego systemu pojęciowego ma charakter metaforyczny, a ludzki sposób postrzegania świata zależny jest od metafor językowych.

¹ E. Benveniste, *Struktura języka i struktura społeczeństwa*. Przełożyła K. Falicka. „Literatura na Świecie” 1980, nr 5, s. 277.

² G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*. Przełożył i wstępem opatrzył T. P. Krzeszowski. Warszawa 1988.

Nie podejmuję się tu ani obrony, ani podważenia tej tezy, gdyż każde z możliwych stanowisk dysponuje zapewne swoim materiałem dowodowym. Jedna rzecz wydaje się bezsporna: metafora potoczna jest znakomitym zbiorem danych językowych, na których podstawie można odtwarzać sposób myślenia użytkowników języka o świecie, o otaczającej rzeczywistości. Ten sposób myślenia może dotyczyć zarówno technik kategoryzowania rzeczywistości, budowania taksonomii swoistych dla języka, a różnych od akceptowanych w naukach specjalistycznych, jak też wartościowania tej rzeczywistości.

Nie jest zadaniem językoznawcy roztrząsanie tego, czy człowiek jest istotą dobrą. Językoznawca może jedynie stwierdzić, czy dane językowe podsuwają jakieś przesłanki, które pokazyłyby, jak człowiek jako podmiot działań językowych ocenia siebie, jakie wartości preferuje bądź odrzuca. Jest to, innymi słowy, poszukiwanie językowego obrazu człowieka w określonym kręgu kulturowym, w tym wypadku ograniczonym do języka polskiego. Celem pracy jest właśnie pokazanie obrazu człowieka w polszczyźnie współczesnej.

Już intuicyjnie można uznać za rzecz oczywistą, że ocena człowieka jest zawarta w języku: często się słyszy o „ludzkim postępowaniu”; „być człowiekiem” konotuje określone walory moralne; podobnie „człowieczeństwo” to nie tylko po prostu fakt przynależności do gatunku ludzkiego, to przede wszystkim zespół cech moralnie pożądanых właściwych istocie ludzkiej. Ale z drugiej strony funkcjonuje także w języku ogólnym metaforyczna fraza „człowiek człowiekowi wilkiem”. Przytoczone tu przykłady pokazują skrajnie przeciwstawne wartościowanie: pierwsza grupa przykładów przypisuje nazwie „człowiek” konotacyjną cechę ‘dobry, wartościowy’, natomiast „wilcza” metafora ocenia człowieka jako istotę złą, krwiożerczą. Spróbujemy tu odpowiedzieć, który typ wartościowania jest w polszczyźnie bardziej reprezentatywny: czy ‘dobry, wartościowy’, poświadczany, jak widać, w systemowych faktach z zakresu derywacji słowotwórczej i semantycznej, czy ‘zły, krwiożerczy’ — występujący w tłumaczonym wyrażeniu o wyraźnej proveniencji literackiej. Co więcej, chciałbym na podstawie analizy metafor językowych przynajmniej wstępnie ustalić, jakie treści mogą się kryć za określeniem „człowiek dobry, wartościowy”, jakie cechy są preferowane bądź odrzucane w metaforach.

Rozpatrzenie tych problemów trzeba jednak poprzedzić choćby próbą odpowiedzi na pytanie, jakie jest miejsce elementów oceniających w strukturze znaczeniowej słowa i jakie są determinanty wartościowania w języku. Czy taksonomie opisowo-semantyczne i semantyczno-wartościujące rozbudowują się niezależnie od siebie, są względnie autonomiczne, czy też znaczeniowe komponenty drugiego typu nadbudowują się, są determinowane przez cechy pierwszego rodzaju? Czy kierunek wartościowania zależy wyłącznie od obiektywnie danych właściwości obiektów pozajęzykowych, czy warunkowany jest także ogólniejszymi kryteriami kulturo-

wymi, założonym w języku obrazem człowieka, jego miejscem w świecie i stosunkiem do świata? Postawione tu pytania otwierają różne perspektywy analizy. Pierwsze z nich poszukuje wewnątrzjęzykowych zależności między opisowymi a wartościującymi komponentami znaczenia słowa, dąży do zbudowania definicji znaczeniowej jako konstrukcji wewnętrznie zhierarchizowanej, z logicznie umotywowaną sekwencją cech. Wydaje się, że ten punkt widzenia musi być przyjęty w każdym opisie znaczeniowym. W podjętej tu pracy będzie on dotyczył sposobów motywowania cech wartościujących przez semantyczne cechy opisowe. Pytanie drugie wprowadza nieco inną perspektywę, luźniej może związaną z semantyką i językoznawstwem, ale perspektywę z pewnością zawartą w samym języku. Na sposoby organizacji znaczenia słowa, zarówno w części opisowej, jak i wartościującej, ma także wpływ określony typ racjonalności, jaką reprezentuje człowiek jako podmiot działań językowych. Przez typ racjonalności rozumiem tutaj sposób widzenia przez człowieka swojego miejsca w otaczającej go rzeczywistości, akceptowany przez niego jako członka określonej społeczności system potrzeb, uprzedzeń, preferencji itp. Przyjęcie takich założeń zmusza do rozważenia nie tylko wewnętrznej motywacji elementów wartościujących i opisowych w strukturze semantycznej słowa, ale także do pokazania kulturowych uwarunkowań wpływających na taksonomie i wartościowania w języku.

Współczesna semantyka leksykalna coraz wyraźniej odchodzi od prostej zależności między znaczeniem słowa a odpowiadającym mu fragmentem rzeczywistości pozajęzykowej. Mirosława Marody referując poglądy psychologów-integrystów stwierdza:

kategorie, za pomocą których opisujemy nasz świat, nie są produktami natury. Nie odkrywamy sposobów, na jakie zdarzenia i obiekty są pogrupowane, lecz wy n a j d u j e m y sposoby ich grupowania ³.

Do podobnych wniosków dochodzi Renata Grzegorzczkova, gdy rozważa przydatność dla sposobów konceptualizacji znaczenia trzech terminów, które w semantyce leksykalnej są dość często wykorzystywane, mianowicie znaczenia jako kreowania, odzwierciedlania bądź interpretacji rzeczywistości. Autorka za najbardziej adekwatny uznaje trzeci z nich ⁴. Jeśli przyjmiemy przedstawiony tutaj sposób widzenia opisu semantycznego, interpretacja rzeczywistości musi wymagać mniej lub bardziej subiektywnego interpretatora. Subiektywizm interpretacyjny w pewnych wypadkach polegał będzie na próbach uporządkowania, językowego „oswojenia” rzeczywistości, co w niektórych opisach semantycznych przyjmuje formę wspólnego modelu definicyjnego dla ca-

³ M. Marody, *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa 1987, s. 28.

⁴ R. Grzegorzczkova, *Pojęcie językowego obrazu świata* (praca w druku w lubelskim tomie z konferencji nt. językowego obrazu świata).

łych grup słownictwa⁵. W innych wypadkach subiektywizm będzie po-
sunęty jeszcze dalej, definicja semantyczna zaś stanie się wypadkową
naturalnej potrzeby porządkowania świata za pośrednictwem języka
z jednej strony i emanacji kulturowych wyobrażeń o człowieku i świecie
z drugiej. Te różne stopnie nasilenia subiektywizmu, a więc także różne
przyczyny wartościowania językowego widoczne są, co chcę tutaj wy-
kazać, w semantycznych motywacjach metafor językowych.

Rozważmy pierwszą grupę przykładów⁶:

- [1] Zmęczył ją ciągły magiel w biurze.
Liczne mielizny myślowe dyskwalifikowały jego prace.
Jego oceny tylko lakierują rzeczywistość.
Student bezmyślnie klepał zapamiętany wykład.
Janek to kryształowy człowiek.

Występujące w przytoczonych wyrażeniach metafory językowe wno-
szą wyraźne elementy wartościowania: cztery pierwsze — negatywnego,
ostatnia zaś pozytywnego. Semantyczna motywacja tych elementów musi
się odwoływać do prymarnych znaczeń wyrazów „magiel”, „mielizna”,
„lakierować”, „klepać”, „kryształowy”. Nie może to być jednak odwołanie
wprost, gdyż żaden z przytoczonych wyrazów w swym prymarnym zna-
czeniu leksykalnym nie zawiera elementów wartościujących. „Magiel” to
'zakład usługowy, pomieszczenie, w którym odbywa się prasowanie na
specjalnych maszynach bielizny, tkanin itp.', „mielizna” to 'płytkie miej-
sce w rzece, morzu [...] itd.' Przyjmując zaproponowaną przez Jadwigę
Puzyninę klasyfikację elementów wartościujących w znaczeniu słów,
stwierdzimy, że w wymienionych wypadkach nie są one obligatoryjnymi
składnikami znaczenia, lecz stanowią warstwę konotacji semantycznych
słowa⁷. Aktualizowane są w niektórych tylko kontekstach.

Jednak określenie miejsca występowania elementów ocen w struktu-
rze semantycznej słowa nie rozstrzyga jeszcze wszystkich problemów
związanych z wartościowaniem jako składnikiem treściowym. Nie wy-
starczy stwierdzić pojawienia się danej cechy wartościującej, wyznaczyć

⁵ A. Wierzbicka (*Lexicography and Conceptual Analysis*, Ann Arbor 1985),
proponując ogólny model semantyczny dla nazw wytworów rąk ludzkich (artefak-
tów), przyjmuje, iż definicja znaczeniowa nie może być wyłącznie koniunkcją cech,
lecz całością ustrukturowaną. Dla artefaktów semantycznym elementem organizu-
jącym definicję jest cel wytworzonego produktu, wszystkie zaś inne cechy (mate-
riał, kształt, wielkość itp.) są uzależnione od tego celu. Do fasetowej (tj. poszuku-
jącej podobnego modelu definicyjnego dla całych semantycznych klas słów) struk-
tury znaczenia nawiązują również autorzy przygotowywanych haseł do *Słownika
stereotypów językowych* pod redakcją J. Bartmińskiego.

⁶ Przykłady ilustrujące metaforyczne użycia danej nazwy nie są cytatami —
czasem tylko stanowią swobodną parafrazę wypowiedzeń pochodzących z tekstów
literackich.

⁷ J. Puzynina, *Elementy ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów*. „Biule-
tyn PTJ” z. 40 (1986), s. 127.

jej miejsce w definicji i włączyć ją na zasadzie koniunkcji, jak w klasycznych ujęciach strukturalnych, do zestawu cech. Wydaje się, że dla uchwycenia istoty wartościowania w języku, czy nawet szerzej: dla zbudowania zadowalającej definicji znaczeniowej słowa, konieczne jest pokazanie wewnętrznej motywacji, wewnętrznego następstwa cech, co da w konsekwencji definicję zhierarchizowaną⁸. Przy interpretacji przytoczonej wcześniej grupy metafor językowych konieczne będzie odwołanie się do uproszczonego, a zatem niekoniecznie prawdziwego dla wszystkich denotatów obrazu „magla”, „mielizny”, „lakierowania” itd. „Magiel” to nie tylko ‘miejsce, gdzie dokonuje się określonych czynności z upraną i wysuszoną bielizną’, to również miejsce czynności wykonywanej głównie przez kobiety, nie wymagającej wysiłku intelektualnego, sprzyjającej za to powstawaniu atmosfery plotek, nieporozumień. „Mielizna” to nie tylko, jak sugeruje definicja słownikowa, ‘płytsze miejsce w dużym zbiorniku wodnym’, to także miejsce utrudniające czy wręcz uniemożliwiające żeglugę, pływanie. Czynność „lakierowania” polega na ‘pokrywaniu jakiejś powierzchni lakierem w celu jej upiększenia, ale bez konieczności wykonania koniecznych napraw podłoża’. W istocie ulepszenie to jest tylko pozorne, bo sprowadza się do ukrywania istniejących wad. Dopiero taka interpretacja pozwoli ujawnić wewnętrzne powiązania między adekwatnie ustalonym (nie sądzę, by warunek ten spełniała większość dostępnych definicji leksykograficznych) podstawowym znaczeniem leksykalnym słowa a jego konotacjami semantycznymi, w konsekwencji zaś ujawnić również mechanizm przeniesienia metaforycznego: „magiel” to ‘miejsce, gdzie ludzie zajmują się głównie plotkami, pomówieniami’, „mielizna” to ‘brak istotniejszych treści; miejsca, w których autor nie poradził sobie z trudnościami’, „lakierować” to ‘przedstawiać coś w nazbyt korzystny sposób, zacierając rzeczywiste braki’ itd. Przy takich interpretacjach elementy wartościujące są nadbudowane nad semantycznymi komponentami opisowymi, są przez te ostatnie w sposób logiczny motywowane. W znaczeniu słów taksonomie opisowe i wartościujące nie są niezależne od siebie, lecz wartościowanie wynika z komponentów opisowych.

Subiektywne podejście do przedmiotów nie może poprzedzać podejścia obiektywnego, lecz może tylko za nim postępować⁹.

Przeniesienia metaforyczne omawianego do tej pory rodzaju są regularne, ale zarazem i dowolne. Regularność wynika z systemowych możliwości, jakie stwarza język, i powtarzalnego modelu metafory językowej,

⁸ Ten kierunek w semantyce leksykalnej najwyraźniej reprezentują ujęcia nawiązujące do koncepcji prototypów czy sytuacji prototypowych. Zob. np. Ch. J. Fillmore, *Topics in Lexical Semantics, Current Issues in Linguistic Theory*. Bloomington—London 1977. Zob. też Wierzbińska, *op. cit.*

⁹ N. D. Arutiunowa, *Aksiologia w mechanizmach żywności i języka*. „Problemy strukturalnej lingwistyki” 1982, s. 6.

w którym konotacyjne cechy znaczenia podstawowego tworzą w znaczeniu przenośnym osnowę metafory. Dowolność przeniesienia to z kolei brak możliwości odpowiedzi na pytanie, dlaczego właśnie „magiel”, a nie inna jednostka leksykalna spełniająca określone warunki semantyczne, choćby „fryzjer” (w znaczeniu lokatywnym) czy stereotypowe „biuro”, stał się metaforycznym określeniem rozplotkowanego środowiska. Dlatego braki czy usterki myślowe tekstu nazwane zostały za pomocą metafory „mielizny”, a nie dowolnej innej¹⁰. Wydaje się, że na ten typ przeniesień metaforycznych można nałożyć przede wszystkim ograniczenia o charakterze strukturalno-semantycznym (tzn. metafora musi mieć wewnętrzną, semantyczną motywację), a w niewielkim tylko stopniu motywacji kulturowe, które wyjaśniałyby wybór określonej grupy leksykalno-semantycznej jako szczególnie predestynowanej do wyrażania konkretnych znaczeń metaforycznych. Mówiąc inaczej, przy tworzeniu tego typu metafor językowych ważniejszą rolę odgrywają właściwości obiektów rzeczywistości pozajęzykowej niż człowiek ze swym systemem uprzedzeń i preferencji.

Dominowanie motywacji strukturalno-semantycznej sprawia, że ten sam wyraz może uaktywniać dwa odmienne uproszczone obrazy przedmiotu bądź zjawiska, a to z kolei prowadzi do powstania krańcowo odmiennie wartościującej metafory. Rozważmy frazę:

[2] Jesteś dla mnie powietrzem.

Sytuacyjne uwikłania pozwalają na przyjęcie dwu zupełnie różnych interpretacji. Gdy chce się pokazać, że jakiś człowiek nie jest godzien naszego szacunku, nie jest wart naszego nim zainteresowania, wyrażenie metaforyczne odpowiada w przybliżeniu frazie „jesteś dla mnie niczym”. I przeciwnie, gdy kierujemy je do kogoś nam bliskiego, kochanego, staje się równoważne wyrażeniu „jesteś dla mnie wszystkim”. Wyzwalane są tu dwa różne wyobrażenia powietrza: jako czegoś niewidocznego, nie dającego się dotknąć, a więc czegoś, czego się nie zauważa, oraz wyobrażenie powietrza stanowiącego podstawowy warunek oddychania, życia. Przykładów tego rodzaju można w polszczyźnie odnaleźć więcej. „Woda”, podobnie jak „powietrze”, konotuje zarówno ‘niezbędność dla życia, coś bardzo wartościowego’ („jesteś dla mnie wodą i powietrzem”), jak też ‘beztreściwość’ („woda” ‘pustosłowie’, „wodnisty”); przymiotnik „zielony” — ‘niedojrzałość’, ale też ‘radość z odnawiania się życia’; itp. Większość takich przypadków, dość łatwo dających się wyinterpretować z czysto semantycznego punktu widzenia, sprawia kłopoty wówczas, gdy chcemy na ich podstawie budować uogólnienia dotyczące myślenia człowieka, jego systemu wartości.

¹⁰ O pewnym stopniu dowolności w zakresie konstruowania metafor językowych zob. T. Dobrzyńska, *Metafora*. Wrocław 1984, s. 112.

Podobny punkt wyjścia, tj. założenie o projekcji doświadczeń człowieka, jego znajomości świata pozajęzykowego na kształtowanie znaczenia słowa i przypisywanych mu wartościowań, możemy wstępnie przyjąć dla kolejnej grupy przykładów — metaforyzowanych nazw zwierząt:

[3a] Do pokoju wszedł jakiś koczkodan, dziewczyna potargana i dziwacznie ubrana.

Był znakomitym przykładem politycznego kameleona.

Rekiny rynku dyktują warunki handlu.

oraz metafor nie wykorzystujących bezpośrednio nazwy zwierzęcia, lecz przywołujących jakieś realia związane ze światem zwierzęcym:

[3b] Po wyjeździe z miasta obszczał wszystkich dotychczasowych kolegów. To nora, a nie mieszkanie.

Macki szajki sięgały nawet do najdalszych miejscowości.

Wysyłała mu jadowite spojrzenia.

Wartościowanie związane z tymi i bardzo licznymi innymi metaforami zwierzęcymi stosunkowo łatwo wyjaśnić wówczas, gdy przyjmie się założenie o wpływie wiedzy i doświadczeń ludzkich odnoszących się do świata zwierząt na kształtowanie językowego obrazu tego świata. Nazwanie człowieka „koczkodanem”, „kameleonem” czy „rekinem” musi odwoływać się do naszej uproszczonej choćby wiedzy na temat dziwaczного wyglądu tej małpy, łatwej zmienności barw kameleona czy agresywności, krwiożerczości rekina. Podobnie pomieszczenie mieszkalne nazwane „norą”, poprzez skojarzenia z norą zwierzęcia, oceniane będzie negatywnie, „jadowite” będzie się łączyło z obrazem żmii czy gryzącego owada i doznaniem bólu.

Wydaje się, że tak ukierunkowane interpretacje są w dużym stopniu racjonalne, ale nie wykorzystują wszystkich możliwych uwarunkowań. Biorą one pod uwagę tylko jeden punkt odniesienia, mianowicie projekcję rzeczywistości pozajęzykowej na język, pomijają natomiast aspekt równie ważny, a konkretnie postawę człowieka wobec otaczającego go świata, usytuowanie człowieka w świecie. Zwróćmy bowiem uwagę na to, iż metaforyka odzwierzęca niemal regularnie wprowadza wartościowanie negatywne, a tylko w nielicznych przykładach pojawia się pozytywny ładunek emocjonalny. Ta druga klasa nazw to przede wszystkim leksyka kultowo-religijna, np. „owieczka”, „owczarnia”, „trzódka” jako określenia ‘członków wspólnoty lub samej wspólnoty kościelnej’, „jagnię” i „baranek”, konotujące ‘łagodność, pokorę, niewinność’, często wykorzystywane są w symbolice religijnej¹¹. Niekiedy w nazwach zwierzęcych eksponowana jest wartościująca cecha odwagi, siły, waleczności („lew”, „lwica”, „tur”) czy urody („oczy gazeli”, „dziewczyna jak łania”). Ambi-

¹¹ Nie bez znaczenia jest tu formant deminutywno-hipokorystyczny; nazwy pozbawione tego formantu konotują już cechy negatywne — np. „baran”, „trzoda” jako ujemne określenia człowieka lub zbiorowiska ludzi.

walentne wartościowanie pojawia się w nazwie „ptak” („ptasi mózdzek”, ale też „wolny jak ptak”, „ptakiem przelecieć”), jego hiponimach i innych nazwach należących do pola ptaków. Wraca się więc do „gniazda” rodzinnego „na skrzydłach” marzeń, „sokół” i „orzeł” w odniesieniu do ludzi wprowadzają wartościujące cechy odwagi, dużej sprawności, młode dziewczęta zaś często określane są „ptasimi” nazwami typu „turkawka”, „dzierlatka” czy „sikorka”.

Jednak zdecydowana większość nazw zwierzęcych w użyciach metaforycznych wartościuje negatywnie. Widać to zarówno w nazwach gatunkowych, w których projekcja rzeczywistości na język jest z pewnością duża, jak też w rodzajowej nazwie „zwierzę”, gdzie musi istnieć już znaczny stopień uogólnienia:

[3c] Bądźże człowiekiem, a nie zwierzęciem.

Bardzo regularne negatywne wartościowanie świata zwierząt z pewnością z jednej strony jest wynikiem oddziaływania ludzkiej wiedzy i doświadczeń. Ale z drugiej strony jest to efekt ogólniejszej postawy człowieka wobec świata. Człowiek sytuuje się w centrum tego świata, kategoryzowanie zaś i wartościowanie tego świata relatywizowane jest w stosunku do centrum. Człowiek jako centralny składnik świata jest istotą najlepszą, świat pozaludzki musi być gorszy. Wedle koncepcji „*My-First*”¹² człowiek w naszej kulturze stanowi punkt odniesienia pojęciowego. Podobne zjawisko w odniesieniu tylko do nazw zwierzęcych Zdzisław Kempf określił mianem „arystokratyzmu”¹³. Wydaje się, że poręczny jest tu termin mający już znaczną tradycję w polskiej teorii języka i literatury — antropocentryzm. Ów antropocentryzm, przypisując człowiekowi cechę bycia dobrym, wartościowym, równocześnie odmawia takiej wartości tej części świata, która jest do człowieka najbardziej podobna, ale przecież inna — światu zwierząt. Właśnie zwierzęta, a nie świat roślinny czy nieożywiony, są regularnie wartościowane negatywnie.

Przeświadczenie o wyższości świata ludzi nad światem zwierząt widać nie tylko w jednokierunkowej zwykle, negatywnej ocenie tego ostatniego, ale także w jakości cech szczegółowych przypisywanych zwierzętom. Rozważmy przykłady:

[3d] Jej małpia złośliwość zrażała wszystkich.

Wokół zrozpaczonego krążyły hieny: komornik i wierzyciele.

Banałem będzie stwierdzenie, że przytoczone tu przykłady należą do typowych metafor odzwierzęcych, tzn. przypisywane zwierzętom cechy przenoszone są na człowieka, dając w tym wypadku jego negatywną charakterystyką moralną. W przykładzie pierwszym jakiemuś człowiekowi

¹² Zob. Lakoff, Johnson, *op. cit.*, s. 159—161.

¹³ Z. Kempf, *Wyrazy „gorsze” dotyczące zwierząt*. „Język Polski” 1985, nr 2/3.

przysądza się cechę złośliwości przypisywaną małpie, w drugim — bezwzględność, wyzyskiwanie nieszczęścia innych, co uważane jest za właściwe hienom. Zwróćmy jednak uwagę, że przy takim założeniu opis będzie na pewnym poziomie niespójny. Jeśli bycie złośliwym zakłada czyjeś świadome działanie w celu wyrządzenia komuś innemu przykrości, to na pewno cechy złośliwości małpie przypisać nie można, gdyż w jej postępowaniu nie ma ani działania świadomego, ani celowego. Podobnie jeśli hienie przypisać chcemy cechę bezwzględności, wykorzystywania nieszczęścia innych, to jest to już transformacja obiektywnie danej cechy odżywiania się padliną. Oczywiście dysonanse semantyczne w tych i wielu innych przykładach metafor zwierzęcych wynikają z faktu, że na dane doświadczenia i wiedzy o świecie nakładają się ludzkie interpretacje tych faktów. Zachowanie małpy może pod jakimiś względami, często bardzo powierzchownymi, przypominać działanie złośliwe, ale przecież samo w sobie złośliwe nie jest; odżywianie się hieny padliną, skądinąd bardzo pożyteczne, nie jest działaniem bezwzględnym. Złośliwy czy bezwzględny może być tylko człowiek. We wszystkich tych wypadkach dokonuje się projekcja wartości obowiązujących w świecie ludzkim na świat zwierząt. Człowiek stara się ten hierarchicznie niższy świat uporządkować (i, być może, w ten sposób podporządkować) na swój obraz i swoje podobieństwo.

Stwierdzenie, że językowy obraz człowieka to obraz człowieka dobrego, wartościowego, pociąga za sobą pytanie kolejne: co w świetle danych językowych oznacza pojęcie „człowiek wartościowy”, jakie kategorie uwydatnia w tym zakresie język polski. Konsekwentnie odpowiedzi na to pytanie chciałbym szukać w metaforach językowych. Jedną z nasuwających się możliwości jest obserwacja metafor zwierzęcych, a konkretnie obserwacja tych konotacji semantycznych właściwych nazwom zwierząt, które przeniesione na człowieka pokazują odstępstwa od założonego modelu człowieka wartościowego. Tego kierunku myślenia nie chciałbym jednak rozwijać. Nie dlatego, by droga ta była stosunkowo dobrze rozpoznana. Przeciwnie, sądzę, że pełna, nie ograniczająca się do kilku dobrze znanych przykładów semantycznych analiza pola nazw zwierząt wciąż czeka na swego badacza i wyczerpującą monografię. Przyjęta tutaj metoda opisu polegać będzie na wskazaniu tych kręgów tematycznych słownictwa, w których metaforyzacja w sposób regularny służy jako środek wartościowania. Uogólniona charakterystyka semantyczna tych kręgów tematycznych pozwoli na ujawnienie wstępnego zestawu cech kryjących się za kategoriami „człowiek dobry, wartościowy” i, poprzez negację, „człowiek zły, mało wartościowy”.

Dokładniejsza analiza nazw zwierząt zapewne ujawniłaby semantyczną cechę dzikości, agresywności (jak choćby znaczenia i konotacje nazw typu „zwierzę”, „bestia”, „drapieżnik”, „tygrys”, „wilk”, „rekin”, „żmija” „jastrząb”, „szerszeń”, „osa”) jako jeden z możliwych wyznaczników

świata zwierzęcego — i brak tej cechy w pożądanym modelu człowieka. Opozycja „dziki” — „cywilizowany” ujawnia się również w regularnym negatywnym wartościowaniu nazw społeczeństw pierwotnych czy nazw realiów z życiem tych społeczeństw związanych:

- [4] Dzisiejsze społeczności to gromady kaniabali.
Dwóch dzikusów naniosło błota na lśniące parkiety.
W tej jaskini hazardu liczyły się tylko duże pieniądze.

Podobnie też przenośne, regularnie negatywnie wartościowane użycia nazw typu „barbarzyńca”, „dzicz”, „jaskiniowiec”, „ludożerca”, „troglo-dyta”, „wandal” itp.

Opozycja „dziki” — „cywilizowany” i włączenie drugiego z członów opozycyjnych do modelu „człowieka dobrego, wartościowego” wiąże się wyraźnie w polszczyźnie ogólnej z przeciwstawieniem „poganin” — „chrześcijanin”, czy nawet więcej: „katolik”. Negatywne konotacje mają nazwy ludzi niewierzących, nie w pełni wierzących, a także odnoszące się do różnorodnych wykroczeń przeciwko religii:

- [5a] Profesor pokazywał wszystkim niedowiarkom przebieg doświadczenia.
Myśl o podziale atomu przypisywano wówczas tylko heretykom nauki.
Istni poganie — mówiono o wrzaskliwych dzieciach sąsiadów.
Każda wypowiedź niezgodna z oficjalną doktryną uchodziła za bluźnierstwo.

Znamienny jest dość znaczny wpływ *Biblii* i postaw w niej aprobowanych lub odrzucanych. Negatywnie wartościują metafory pochodne od nazw niektórych postaci biblijnych, w tym również od nazw własnych: „antychryst”, „belzebub”, „faryzeusz”, „judasz”, „piłat” itd.

Nie aprobuje się postawy człowieka niewierzącego. Co więcej, charakterystyczna jest niezupełna aprobata kogoś, kto nie od dawna należy do społeczności chrześcijańskiej, jest nowy w tym środowisku:

- [5b] Czytał dostępną mu literaturę z gorliwością neofity.

„Neofita”, aczkolwiek przynależny do społeczności ludzi wierzących, jest mimo to wyraźnie kimś gorszym, traktowanym z lekceważeniem. Podobnie kimś gorszym, już nawet nie lekceważonym, lecz traktowanym wręcz z niechęcią, jest „przechrzta”. Nie można tu jednak wykluczyć nałożenia się dodatkowego wartościowania negatywnego spowodowanego antagonizmami o podłożu etnicznym.

Zdecydowanie pozytywnie natomiast wartościowane są nazwy, które w swych znaczeniach podstawowych nawiązują do postaci czy zjawisk aprobowanych przez religię:

- [5c] Poeci zaczęli być apostołami nowych idei.
Ewangelią nowych zasad stały się pisma Przybyszewskiego.
Twórca winien być kapłanem sztuki.
Ogłoszono krucjatę przeciwko ciemnocie.
Niegdyś otaczała poetów liturgiczna cześć społeczeństwa.

W utrwalonym w polszczyźnie modelu człowieka wyraźnie odrzucana jest cech okrucieństwa (mocno tkwiąca również w nazwach zwierząt i nazwach ludów prymitywnych) oraz negacja prawa silniejszego:

- [6a] Osiemnastowieczni gangsterzy polityczni pokrajali Polskę.
 Dyrektor zakładu był katem dla swych podwładnych.
 Monopoliści, rozbójnicy cenowi, mają się dobrze.
 Rzeźniczkie upodobania tego lekarza nie przysparzały mu pacjentów.

Ta ostatnia cecha w mniejszym może nieco stopniu eksponowana jest w nazwach, których znaczenia nawiązują do pełnienia funkcji nadzorczych, realizowanych zwykle z przesadną, zbytnią gorliwością:

- [6b] Z miną ekonom a przechadzał się wśród pracujących.
 Moja żona to żandarm — wzdychał.
 Obnosił swoje kaprałskie maniery bez zażenowania.

Wyraźnie zarysowane znaczeniowo klasy tworzą te nazwy funkcji społecznych czy zawodów, które wyznaczają społeczny prestiż ich nosicieli. Wysoki prestiż zapewnia spełnianie najważniejszych funkcji w społeczeństwie lub przynależność do najbardziej uprzywilejowanych grup — bądź to w hierarchii świeckiej, państwowej:

- [7a] A rystokracją wśród budowlanych byli ludzie umiejący wykonywać skomplikowane detale architektoniczne.
 Uważano go za księcia poetów polskich.

bądź w hierarchii religijnej czy kościelnej:

- [7b] Krytyka stawiała go w rzędzie purpuratów polskiej sceny.
 Zabytki Krakowa były dyskretnymi spowiednikami jego trosk.

Metafory pochodne od nazw zawodów czy wykonywanych czynności z wyraźnym wartościowaniem pozytywnym rozszerzą listę słów konotujących wysoki prestiż o dalsze: „ambasador”, „architekt”, „artysta”, „dyrygent”, „mistrz”, „profesor”, „przewodnik”, „reżyser”, „sternik”, „wirtuoz”, „wieszcz”. Pozytywnie wartościowane są zatem jednostki aktywne, twórcze, wykonujące swoje obowiązki w sposób wysoce profesjonalny, doskonały. Brak zaś profesjonalizmu i niewielki stopień niezbędnej do działania wiedzy powodują niedobór owego prestiżu, a na poziomie językowym — rozwój metafor wartościujących negatywnie:

- [7c] Był amatorem w działaniu i efekty tego były szybko widoczne.
 Analfabeci gospodarczy nie mogą kierować naszym handlem.

Również czynności niepoważne, ośmieszające lub pozorowane nadają ich wykonawcom niski prestiż:

- [8] Zręczny żongler, akrobata literacki zwycięża często na scenie prawdziwego poety.

Charakterystyczne jest, że bardzo wyraźnie wyodrębnia się tu klasa nazw aktorów, zwłaszcza artystów cyrkowych: „błazen”, „bufon”, „cyr-

kowiec”, „deklamator”, „iluzjonista”, „kabotyn”, „klown”, „komendant”, „kuglarz”, „magik” itp.

To rozróżnianie pozoru i istoty rzeczy nie tylko w działalności człowieka, lecz w całym otaczającym go świecie — w metaforze językowej powtarza się dosyć często. Mniej liczne są przeniesienia uwydatniające istotną wartość przedmiotu czy zjawiska, np.:

[9a] Działalność jego przyniosła wreszcie owoce.

R d z e n i e m jego wystąpienia było uzasadnienie postawionej tezy.

S m i e t a n k a towarzyska usiadła przy osobnym stole.

Bardzo częste są natomiast, tworzone jakby ku przestrodze i pouczeniu, metafory pokazujące relatywnie mniejszą wartość czegoś, nieprzydatność, a nawet szkodliwość:

[9b] Tępił zawzięcie c h w a s t y nieuctwa.

Po odwianiu plew i śmieci z całej twórczości zostały trzy książki niewątpliwej wartości.

W księgarniach nic ciekawego, sama m a k u l a t u r a.

Do tej serii metafor należą też: „demobil”, „fusy”, „grat”, „gruchot”, „łachman”, „pionek”, „płotka”, „pomyje”, „popłuczyny”, „proch”, „próchno”, „ruina”, „rupieć”, „sieczka”, „szumowina”, „szmelc”, „zero” itp.

Istotną wartość, jaka się ujawnia poprzez analizowane tu metafory, stanowi cecha niezależności, samostanowienia. Negatywnie wartościowane są zatem nazwy tych ludzi, którzy pozostają w jakiegokolwiek formie zależności, poddaństwa względem kogoś lub czegoś, np.:

[10a] Wkrótce stał się niewolnikiem własnych kaprysów.

Spotkania w kawiarni stały się rozmową mistrza z d w o r a k a m i.

Dość regularnie metaforyzacji podlegają tutaj dwie grupy semantyczno-leksykalne. Są to, po pierwsze, nazwy niektórych urządzeń (zwłaszcza mechanicznych) lub ich części. Eksponowana jest tu zatem cecha całkowitej bezwolności, zależność od zewnętrznej siły sprawczej lub brak jakiegokolwiek znaczenia w większej, zwykle złożonej konstrukcji, np.:

[10b] Robotnicy przy taśmie to maszyny nadzorujące maszyny.

Martwe spojrzenie i automatyczne ruchy spowodowały, że wkrótce nazwano go robotem.

Mechanicznie powtarzał za przewodniczącym tekst przysięgi.

Jego odpowiedzialność jako narzędzia w rękach przestępców wydawała się znikoma.

Był t u b ą nie swoich poglądów.

Będę skromnym t r y b i k i e m w maszynie społecznej.

Drugą grupę metafor uwydatniających negatywną cechę niesamodzielności, bezwolności stanowią te nazwy wytworów, których wykładnią przeniesienia metaforycznego są atrybuty kształtu i przeznaczenia:

[10c] Był m a r i o n e t k ą, z a b a w k ą w rękach ludzi wpływowych.

Przedmioty odpowiadające nazwom typu „kukła”, „lalka”, „manekin”, „pajac” kształtem przypominają zazwyczaj ludzi, są do nich pod tym względem podobne, natomiast przeznaczenie mają na ogół instrumentalne. To przede wszystkim zabawa, niekiedy ekspozycja czegoś. Zderzenie tych dwu cech: bycia podobnym do człowieka i zarazem całkowitej niesamodzielności, pełnienia funkcji zabawowych staje się tutaj dodatkowym wzmocnieniem zawartego w metaforach wartościowania.

Wyłaniający się z przedstawionych tu analiz obraz „człowieka dobrego, wartościowego” z całą pewnością nie jest obrazem pełnym, gdyż pełnym po prostu być nie może: metafora to tylko jeden z możliwych językowych środków wartościowania rzeczywistości pozajęzykowej. Nadto w opisie nie została podjęta wszechstronna i pogłębiona analiza pola nazw zwierząt, które dla odtworzenia obrazu człowieka jest szczególnie przydatne, jak choćby zawarta tam charakterystyka całej gamy właściwości intelektualnych, pożądanych i odrzucanych. Pole nazw zwierząt wymaga odrębnej, obszernej i szczegółowej analizy.

Niemniej jednak otrzymaliśmy pewien idealny obraz człowieka — władcy na ziemi. Jest to istota cywilizowana, przez co rozumie się przynależność do kultury europejskiej, akceptująca światopogląd religijny i przestrzegająca norm religii chrześcijańskiej, odrzucająca okrucieństwo i prawo silniejszego. W działaniu jest aktywna, twórcza i perfekcyjna. Preferuje działalność poważną i starannie odróżnia wartości istotne od wszelkiego rodzaju pozorów. Jest wreszcie człowiekiem wolnym i stanowiącym o sobie. Od razu narzuca się pytanie, czy taki obraz człowieka przystaje w jakikolwiek sposób do rzeczywistości pozajęzykowej. Rzecz jasna, taka perspektywa jest błędna. Odtworzony tu obraz jest językowym obrazem człowieka. Obraz ten nie odwzorowuje bezpośrednio rzeczywistości, lecz powstaje jako efekt przynależności człowieka, twórcy języka, do określonego kręgu kulturowego oraz obowiązujących w tej kulturze ideałów dobra, piękna itp. Użytkownik języka polskiego, człowiek należący do kręgu kultury europejskiej, negatywnie wartościuje nazwy typu „dzikus” czy „kanibal”, gdyż fakt przynależności do tej kultury rozstrzyga, że musi on być lepszy, bardziej wartościowy od przedstawiciela kultur uważanych za prymitywne. Polak-katolik, przedstawiciel kultury chrześcijańskiej, wie, że „heretyk”, „poganin” musi być od niego gorszy pod jakimś względem, gdyż należy do innego kręgu kulturowego. I wreszcie kultura wyznacza określone ideały, np. człowieka wolnego czy unikającego przemocy, i stąd konieczność negatywnego wartościowania nazw typu „niewolnik” czy „gangster”. Na ten apriorycznie, kulturowo wyznaczany kierunek wartościowania nakładają się motywacje semantyczne, które są mniej lub bardziej wiernymi refleksami wiedzy o świecie, doświadczeń z tym światem związanych, a które są próbami racjonalizowania kształtowanych w języku ocen.

Trzeba jednak pamiętać, że proporcje między czynnikami jednostkowymi, warunkowanymi przede wszystkim charakterem wartościowanych i wtórnie metaforyzowanych obiektów i zjawisk a determinantami kulturowymi, nie są stałe i niezmienne. Przykłady z pierwszej grupy są, jak się wydaje, ilustracją przewagi uwarunkowań jednostkowych, mało podatnych na uogólnienia o charakterze kulturowym. Analizowane w dalszej kolejności metafory mają już znacznie więcej nawarstwień kulturowych. Zawsze jednak wartościowanie w języku to wypadkowa właściwości poddawanych ocenie obiektów i określonych preferencji człowieka jako twórcy i użytkownika języka.